

## **Nadzwyczajna kasta ludzi**

Po Nadzwyczajnym Kongresie Sędziów w pamięci pozostaną nam: widok prezesa Trybunału Konstytucyjnego Andrzeja Rzeplińskiego z uniesionymi rękoma w geście podziękowania za rzęsiste dla niego oklaski, twarz sędziego Wojciecha Łączewskiego, tego, który z red. Lisem chciał tworzyć nową strategię walki z PiS, wypowiedź sędziego Igora Tuleyi (zasłynął tym, że w pracy CBA pod kierownictwem Mariusza Kamińskiego dopatrzył się „metod stalinowskich”), w której wytykał sędziom delegowanym do Ministerstwa Sprawiedliwości sprzeniewierzenie się „zasadom godności i uczciwości”. Ale największe wrażenie zrobiły szczere do bólu słowa sędzi Naczelnego Sądu Administracyjnego Ireny Kamińskiej o własnym środowisku, że „jest to zupełnie nadzwyczajna kasta ludzi”. Obserwujemy tę „kastę” od lat. Miała się zlustrować, oczyścić ze skompromitowanych ludzi, dopasować się do demokratycznych reguł nowej Polski, być po stronie pokrzywdzonych ludzi, za sprawiedliwością. Kuriozalnych wyroków wydawanych przez cały okres tzw. III RP nie dałoby się spisać na wołowej skórze. Nie wiem też z jakiej racji wmówiono nam, że wyroków sądów się nie komentuje, a szkoda. Pamiętamy wyrok, jaki wydała sędzia Ewa Solecka w sprawie Alicji Tysiąc przeciwko „Gościowi Niedzielnemu”. Nie tylko ograniczał wolność słowa, ale uczynił z sądu narzędzie walki ideologicznej i światopoglądowej pod pretekstem przestrzegania przepisów prawa. Pamiętamy, że nawet konstytucyjna ochrona urzędu prezydenta nie pozwoliła sądowi

skazać Palikota za nazwanie prezydenta Lecha Kaczyńskiego „chamem”.

Wróćmy do sędziego Łączewskiego, który wydał wyrok bezwzględnego więzienia na szefa CBA Mariusza Kamińskiego. Wcześniej inny sąd zwolnił z odpowiedzialności karnej kierownictwo CBA, gdyż na wszystkie czynności śledcze i procesowe CBA uzyskiwało zgodę sądów i prokuratury. Ale dla sędziego Łączewskiego nie istnieje tzw. „powaga sprawy osądzonej”, gdyż w swoich wyrokach jest niezawisły.

W ramach niezawisłości sędziowskiej sędzia nie może podlegać żadnym naciskom, wpływom politycznym czy administracyjnym. Jest zobowiązany do przestrzegania zapisów konstytucji i ustaw. Tak brzmi ta podstawowa, konstytucyjna, prawna zasada. Kiedy jednak sąd wyższej instancji, w ramach kontroli orzeczeń, neguje i oddala całkowicie wyrok sądu niższej instancji, to tak jakby w ramach swojej niezawisłości sędziowskiej anulował zasadę niezawisłości sądu niższej instancji. To tak częste w naszym wymiarze sprawiedliwości zjawisko trudno sobie logicznie wytłumaczyć, gdyż dwa niezawisłe orzeczenia podejmowane przez sędziów na podstawie tych samych przepisów prawa i tych samych materiałów dowodowych prowadzą do dwóch skrajnie różnych, a więc czy rzeczywiście „niezawisłych” wyroków. Oczywista sprzeczność, kompromitacja niezawisłości.

W uchwale Kongresu Sędziów czytamy, że władza ustawodawcza i wykonawcza „od wielu lat” podejmuje działania mające na celu

podporządkowanie sobie władzy sądowniczej, a „proces ten w ostatnim czasie uległ znacznej intensyfikacji”. Skoro „od wielu lat”, to dlaczego sędziowie nie protestowali w czasie długich rządów Platformy Obywatelskiej. Odpowiedź jest prosta. Bo to była ich władza, to było to samo środowisko polityczne i towarzyskie, ta sama „kasta”.

Zwycięstwo Platformy Obywatelskiej w 2007 roku nie byłoby możliwe bez wsparcia szerokiej postkomunistycznej nadbudowy.

Niezwykle ważną rolę odegrał tu (stary-nowy) wymiar sprawiedliwości, sądy orzekające nadal w duchu PRL-u.

Dochodzenie do pełnej symbiozy PRL-u z III RP trwało ponad 20 lat, z krótkimi przerwami (rządy Jana Olszewskiego, Jarosława Kaczyńskiego, zakończona tragicznie prezydentura Lecha Kaczyńskiego). Dziś sędziowie boją się zmian, jakie planuje rząd PiS. Nawet projekt ustawy przewidujący składanie przez sędziów i prokuratorów oświadczeń majątkowych budzi ich niezadowolenie. Sędziowie przyzwyczaili się do swojej niczym w zasadzie nieograniczonej władzy. W odróżnieniu od władzy ustawodawczej i wykonawczej, którą ludzie mogą poprzez wybory zmieniać, ich władza pozostaje wciąż niewybieralna i nieusuwalna. I nadal żądają od władz „ograniczenia wpływu czynnika politycznego na wybór i powoływanie sędziów, w tym także sędziów Trybunału Konstytucyjnego”. Cel jest oczywisty. Sędziowie jako „kasta” chcieliby się nadal sami wybierać, sami się kontrolować i sami stanowić przepisy o swojej pracy. I

dlatego zaufanie społeczeństwa do sądów od lat jest znacznie  
mniejsze od zaufania do władzy wykonawczej i ustawodawczej.

**Wojciech Reszczyński**  
035 wSieci 12.09.2016